

Trzecia Wojna

11 sierpnia 2008

Trzecia wojna światowa jest wciąż tworem czysto hipotetycznym, natomiast mogącym spełnić się w nieokreślonej przyszłości. Do przewidywania nowych konfliktów i innych problemów naszej cywilizacji nie potrzeba zdolności Nostradamusa. Wystarczy pomyśleć. Dlaczego zatem wciąż nęka nas wizja konfliktu o zasięgu globalnym, gorszym od najgorszego koszmaru? Czy równa się ona z wyczerpaniem kredytu zaufania dla możliwości ludzkości?

Historia nie jest domeną jasnowidzów i jak się zdaje, dla niektórych nie jest też ona „nauczycielką życia”. Znajdujemy się obecnie w okresie, w którym lekko zagubieni między przeszłością a teraźniejszością, toniemy w natłoku informacji, będąc odbiorcami katastroficznych wizji końca cywilizacji, w tym scenariusza III Wojny Światowej, przypominanego przy każdym światowym konflikcie.

Dzieje się tak być może dlatego, że historia najnowsza bytuje w naszej pamięci głównie dzięki wydarzeniom raczej „niewesołym”, a często wręcz tragicznym, wynikającym, pośrednio lub bezpośrednio, ze skutków działania człowieka. W połączeniu z szeroko pojętym kryzysem, który jest nieodłącznym składnikiem historii, XXI-wieczny człowiek (pamiętający wydarzenia, wzloty i upadki wieku poprzedniego), odczuwać może wewnętrzne rozdarcie i sprzeciw podsycane ciągłym napływem informacji, z których przetwarzaniem sam nie umie sobie poradzić. Widząc to wszystko (wraz z globalnym ociepleniem i innymi pokrewnymi problemami o globalnym zakresie), trudno uznać mu, że wszystko zmierza w dobrym kierunku i raczej nikt nas nie poratuje... Globalną wioskę czeka katastrofa.

Trzecia Wojna Światowa jest wciąż hipotetycznym, choć na tyle popularnym tworem, że zadomowiła się w kulturze i naszych umysłach na stałe, wdzierając się tam właściwie od końca jej

ostatniej poprzedniczki. Tymczasem wraz ze współczesnymi konfliktami, relikdami dawnego ładu, które wciąż pokutować będą w rzeczywistości, mimo magicznej daty „złotego” XXI wieku, w umysłach wielu rodzą się wizje dotyczące niechybnej kolejnej wielkiej wojny o skutkach tak tragicznych, że lepiej ich nie wymieniać. Ale czy to sianie paniki, czy też przygotowywanie się na nieuniknione? Skąd ów natłok apokaliptycznych wizji nękających nas od zarania XXI wieku?

Przez ostatnie kilkadziesiąt lat, kiedy świat rozdarty był pomiędzy dwa bieguny i żelazną kurtynę, w pewnych momentach wizja kolejnej z wojen, gdzie rozstrzygać miała broń masowego rażenia, zdawała się być realna. Mimo wszystko udało się nam (jako w miarę młodej cywilizacji) przetrwać wszelkiego rodzaju kryzysy, w tym jeden z największych i najbardziej „zapalnych”, związanych m.in. z upadkiem ZSRR. Punktów zapalnych jest jednak wiele i nigdy nie przestaną one straszyć wizjami kolejnego konfliktu o zasięgu globalnym i znacznie większych skutkach niż wojny w krwawym wieku XX.

Czy stwierdzenie, że w 2009 roku czeka nas zapewne kolejna z wojen, kolejny z krachów, kolejne trzęsienie ziemi, tsunami, wybuch wulkanu, potop, zamach terrorystyczny czy epidemia, oznacza, że człowiek ferujący te wyroki posiada zdolności nadnaturalne, pozwalające mu nazwać się „jasnowidzem”? Z pewnością nie. Nie-jasnowidz może dokonać czegoś równie trafnego.

Trzecia wojna pozostaje zatem wciąż wizją, natomiast dla przewidzenia kolejnych konfliktów o mniejszym lub większym zasięgu, nie potrzeba zdolności wieszczczych czy nadnaturalnych. Można nawet, jak rasowy jasnowidz, wskazać miejsca, w których „może” (po przecieź przyszłość według niektórych naukowych poglądów to „zbiór prawdopodobieństw”) się takowy konflikt rozpocząć już w najbliższych latach. Wszystko to nie opiera się jednak na sztuce widzenia przyszłości, lecz na jako takiej analizie obecnej sytuacji i kreśleniu najbardziej możliwych scenariuszy.

One, wraz z wizjami końca świata i trzeciej wojny, pozostają zbiorczym wyrazem bezsilności i sprzeciwu jednostki wobec biegu historii i obecnego świata. Podobnie jest z wizjami apokalipsy, prawdopodobnie równie starymi, jak rodzaj ludzki. Być może, kiedyś spełni się któryś ze scenariuszy mówiący o konflikcie cywilizacji, końcu historii etc., lecz pamiętać należy, iż w takiej czy innej formie cechował on każdą epokę.

Mimo wszystko nie należy marginalizować pewnych możliwości, lecz niekiedy trudno oprzeć się wrażeniu, iż ludzkość jakby „spodziewa się” katastrofy – to chyba brak zaufania do nas samych.

Einstein miał powiedzieć, że nie wie nic o Trzeciej Wojnie Światowej, ale wie, przy pomocy jakiej broni walczyć będziemy w Czwartej Wojnie Światowej. Będą to... kamienie.

Źródło i opracowanie: [Serwis NPN](#)